Nr. 151 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 7 lipca 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 18.000 Mk., z dostawą do domu 20.000 Mk., na prowincji 20.000 Mk., za granicą 25.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

800 Mk.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska l. 21 Tel. Nr. 21

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Min. Linde przywraca przywileje bankom.

Smutna operetka.

Na stanowisku ministra skarbu dokonała się radykalna zmiana. Ten najważniejszy posterunek państwowy miał odwagę objąć człowiek, który, mówiąc trywialnie, nie ma zielonego pojęcia o niezwykle skomplikowanych i trudnych zagadnieniach z tym resortem związanych. Że znalazł się taki osobnik, który okazał ochotę i miał ambicje ministerjalne, ostatecznie nie może nikogo dziwić, — najmądrzejsi przecież politycy siedzą po wszystkich knajpach: przy kuflu piwa, ale, że nie zawahano się powierzyć takiemu kandydatowi tak ważnego stanowiska, to już jest tajemnica czynników, które decyzję miały w ręku, one też ponoszą odpowiedzialność za to wszystko, co się będzie obecnie działo w dziedzinie skarbowej, finansowej i gospodarczej w państwie. A odpowiedzialność to jest niezwykle ciężka, od której nikt nie będzie mógł się uchylić.

Prasa większości rządowej, tylko półgębkiem zaleca nowego ministra, chrześcijańska demokracja wyraźnie się go wypiera, narodowa demokracja zgodziła się na tego ministra, bo nie chciała na siebie brać odpowiedzialności za przewidywany przez nią katastrofalny przyszły stan finansowy państwa, a stronnicy Dubanowicza zdobywają się poufnie na groźby, że rząd w takim składzie będą otwarcie zwalczać.

Do życiorysu p. Lindego, który przed swą niezwykłą karjerą w Polsce, doszedł zaledwie do skromnego stanowiska naczelnika poczty w Tarnowie i w kołach fachowców do dziś uchodzi za bardzo mierną głowę, dodać należy kilka jego zasług, które dotąd przezornie się zataja. P. Linde bowiem na stanowisku ministra poczt za rządów Paderewskiego wsławił się zarządzeniem, że urzędy państwowe muszą na swą korespondencję urzędową nalepiać marki, jak każdy inny śmiertelnik. Skutek tego był ten, że państwo wydało olbrzymie sumy na druk marek po to, aby je urzędy państwowe za pieniądze państwowe musiały zakupywać i zatrudniać jeszcze pracowników ich nalepianiem.

P. Linde wsławił się wówczas jako filatelista drukiem marek, które nie miały być używane, a tylko handlowano nimi jako unikatami. To amatorskie pojmowanie poczty do tego stopnia ustaliło o nim opinię, że już więcej resort ministerstwa poczt nie dostał się w jego ręce.

Na stanowisku kierownika P. K. O. poza skopiowaniem wzorów austrjackich — i w tem leży cała wartość tej instytucji i jego zasługa — zdołał się p. Linde, na zbędne, a przynajmniej niekonieczne budowanie zakładów filialnych. W Austrji z jednej centrali wiedeńskiej obsługiwano sprawnie całe państwo, p. Linde buduje w Krakowie, Poznaniu i Katowicach filie, poto, aby pomnożyć stan liczebny urzędników tej instytucji i wyrzucić niepotrzebnie pieniądze na budowę zbędnego urzędu, gdy taki brak funduszów na budowę istotnie potrzebnych gmachów państwowych i domów mieszkalnych. O zasługach p. Lindego pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach naszego pisma.

Zajmowała się nimi nawet lwowska Rada miejska, która idąc po linji jego skłonności chciała też mieć we Lwowie filję P. K. O. i na cele budowy ofiarowała niemal bezpłatnie odpowiedni plac. Ale p. Linde, w imię jakiejś „wyższej" polityki finansowej wzgardził tym podarunkiem i zakupił w nieodpowiednim na cele P. K. O. miejscu starą, pełną lokatorów ruderę, za 200 miljonów mk.

Jak donosi jedno z pism krakowskich, zachwalających nowego ministra skarbu, zamierza on zaradzić niedoli walutowej przez wprowadzenie obrotów „bezgotówkowych" zapomocą czeków pocztowych. Jeżeli to doniesienie istotnie odpowiada zamiarom nowego ministra skarbu, to zrozumiemy tragikomizm, do jakiego sprowadzono sprawę rozwiązania problemu, nad którem mozolą się najtęższe umysły w Europie.

Potraktowanie resortu skarbowego w ten sposób mogłoby być bardzo wesołem, gdyby się rozgrywało w kabarecie, jest natomiast bardzo smutnem zjawiskiem, gdy zaciężyć ma na całem życiu gospodarczem. Jeżeli zaś dodamy że Grabski musiał ustąpić, bo spieszno mu było do podatków, bo rzucił się na spekulację giełdową, bo stracił wiarę, aby w tym rządzie mógł uratować państwo przed klęską, a w jego miejsce przyszedł osobnik, który będzie w najlepszym razie bezwolną marjonetką w ręku żarłocznego kapitału i zachłanności kmieciów i obszarników, osobnik, który w najlepszym wypadku nie będzie rozumiał, co się wokół niego dzieje, to kabaret zmienia się w tragedję. A dodajmy do tego obłudę stronnictw rządowych które ciągle prawiły o potrzebie rządów parlamentarnych, a ministrem skarbu zrobiły człowieka z poza sejmu i nie fachowca. Czyli dorabiało się zasady dla osiągnięcia pewnych celów. Dziś zasady rzucono w kąt, a jasno wystąpiły cele, których osiąganie szerzy spustoszenie i niesie klęskę.

Ze strejku kolejarzy.

MASZYNIŚCI GROŻĄ PRZYSTĄPIENIEM DO STREJKU.

We środę, 4. b. m. zjawiła się delegacja Centralnej Komisji Zw. Zaw. z tow. posłem Żuławskim u prezydenta ministrów p. Witosa, domagając się uwzględnienia słusznych żądań kolejarzy, oraz cofnięcia represji.

Prezydent oświadczył, iż odnośnie do drożyzny on dotrzyma słowa. W tym celu polecił komisji statystycznej zbadać wzrost drożyzny w miesiącu czerwcu. Co się zaś tyczy represji, to szczegóły tego podlegają ministrowi kolei.

Delegacja udała się następnie do ministra kolei, który oznajmił, że sprawą tą zajmie się Rada ministrów jeszcze dzisiaj wieczór, t. j. w środę, 4. b. m.

W tymże samym dniu zjawiła się u ministra kolei **delegacja maszynistów** okręgu krakowskiego, która złożyła na jego ręce memorjał i domagała się cofnięcia represji. Delegacja zaznaczyła zarazem, że w wypadku, **gdyby minister stwo represji nie cofnęło wówczas oni zniewoleni będą przystąpić do strejku.**

—•••—

Pr. 414|23.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść artykułu, umieszczonego w czasopiśmie „Dziennik Ludowy" nr. 146 z dnia 30. czerwca 1923 pod tytułem „Zgromadzenie ludowe w Borysławiu. Przeciw rządom Chjeny Piasta", w ustępach od słów: a która w niepodległej Polsce... do końca artykułu zawiera znamiona występków z §§ 302 i 300 uk. uznał dokonaną w dniu 29/6 1923 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane § 21 ust. druk. z 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6. ex 1893 t. j. zasądzenie na grzywnę do 400 mkp.

Lwów, dnia 2 lipca 1923.

Podpis nieczytelny.

—•••—

W NAJBLIŻSZYM CZASIE NASTĄPI REDUKCJA ŚWIĄT.

WARSZAWA. 5. lipca. (tel. wł.) Ministerstwo pracy zwróciło uwagę na zbyt wielką ilość dni świątecznych, obowiązujących obecnie w Polsce. Ministerstwo opracowało już projekt, ograniczenia liczby świąt. Dnia 12. b. m. odbędzie się konferencja międzyministerjalna, dla uregulowania tej sprawy.

Sytuacja strejkowa.

We Lwowie nic się w sytuacji strejkowej nie zmieniło. Zarząd warsztatów próbuje sterroryzować strejkujących wysyłaniem „rozkazów służbowych" z wezwaniem do pracy, a policja lwowska wyobraża sobie, że w okolicach dworca istnieje stan wyjątkowy i nie pozwala strejkującym na odbycie zebrania, aby się mogli informować o sytuacji. Wszystkie te szykany mijają się jednak z celem, wywołują one jedynie słuszne oburzenie na stosowane do robotników bezprawie. Daleko lepiej zrobiłyby władze, gdyby marnowany tam drogi czas zużyły na ściganie paskarzy, którzy korzystając z bezkarności zbrodniczo obdzierają ludność. Zastosowane próby represji do strejkujących, którzy ofiarnie walczą o lepszy los dla wszystkich kolejarzy, spotyka się z reakcją i wśród tych gałęzi służby kolejowej, która dotąd do strejku się nie przyłączyła. Rośnie też wśród maszynistów lwowskich niezadowolenie i prawdopodobne jest ich przyłączenie się do strejku, gdyby wysunięte przez wszystkich kolejarzy postulaty poparte obecnie strejkiem nie miały być spełnione. Podobnie ma się sprawa w Stanisławowie, gdzie maszyniści wprowadzeni w błąd przez karjerowiczów powrócili do pracy.

W Stryju w warsztatach przeprowadzono dotąd bierny opór. Jednakowoż wobec przeciągania się walki na odbytym wczoraj tłumnem zgromadzeniu, po kilku przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucję zapowiadającą, zaprzestanie pracy z dniem 7. b. m., o ile do tego czasu wysunięte żądania nie zostaną spełnione.

W dyr. krakowskiej strejk trwa w całej rozciągłości.

Rząd dąży widocznie do zupełnego zniszczenia kolei, odwlekając załatwienie konfliktu.

Sabotaż niemiecki i odwet francuski.

PARYŻ. 5. lipca. (A. W.) „Journal" donosi, że w związku z odkryciem bomby, podłożonej na torze kolejowym u wejścia do tunelu koło Moguncji, wydały władze okupacyjne następujące zarządzenia. W pierwszej linji zamknięto ruch zarówno w samej Moguncji, jak i na przedmieściach z wyjątkiem ruchu pieszego i komunikacji tramwajowej. Zamknięto również aż do odwołania wszystkie lokale publiczne od 9-tej wiecz. Prócz tego wydalono 5-ciu obywateli miejscowych znanych z wrogiego dla okupantów usposobienia.

DUESSELDORF, 5. lipca. (A. W.). Onegdaj w okolicy Lippenhof ostrzeliwano patrol francuską. W związku z tem zakomunikował komenderujący okręgiem oficer belgijski prezydentowi rejencji w Düsseldorfie, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego w przyszłości wszystkie okoliczne miejscowości znajdą się pod ogniem karabinów maszynowych.

BERLIN. 5. lipca. (A. W.) Z Münster donoszą, że nadprezydent rejencji Grenowski wyjechał do Berlina w towarzystwie kilku wybitnych osobistości celem skłonienia rządu niemieckiego do przeciwdziałania wszelkimi środkami aktom sabotażu w tych miejscowościach, ze względu na cierpienia, jakie znosić musi później ludność skutkiem zarządzeń odwetowych władz koalicyjnych.

AKWISGRAN. 4. lipca. (A. W.) Według ostatniej wiadomości wojska belgijskie zarekwirowały 600 milionów marek niem. w filji Reńskiego Banku Krajowego.

Senzacyjne morderstwo pod Krakowem.

KRAKÓW 5. lipca. (tel. wł.) Dziś o godz. 9.30 rano w Alwernji, pod Krzeszowicami, podurzędnik kopalni węgla „Krystyna" Fitek, zastrzelił Jana i Albina (ojca i syna) Zgodzimirskich, właścicieli młyna. Powodem mordu były nieporozumienia na tle rodzinnem, gdyż Fitek miał się żenić z córką Zgodzimirskiego.

Sprawa Gdańska na Lidze narodów.

GENEWA. 5. 7. (Pat.) Na dzis. posiedzeniu Rady Ligi Nar. kwestja sporna polsko-gdańska ma być przedłożona do arbitrażu Wys. K. jako pierwszej inst. Kom. Ligi Nar. Mac Donell zakwestjonował wywody polskie wskazując na to, że traktat wers. powołał w. m. Gdańsk do życia, celem zabezpieczenia Polsce wolnego dostępu do morza. Zdaniem W. Kom. Polska i Gdańsk jako strony równouprawnione winne we wszystkich sprawach spornych podlegać kompetencji W. Kom. i przed wydaniem jego decyzji nie zmieniać stanu faktu. Mac Donell sądzi że od czasu zawarcia konwencji listopadowej jedynie ona, nie zaś traktat wers. jest decydującą dla regulowania stosunków polsko-gdańsk. Kompetencja W. Kom. zdaniem jego obejmuje nawet takie sprawy, gdzie w grę wchodzą akty wewn. admin. polskiej na terytorjum Rzplitej.

Opierając się na licznych przykładach p. gen. kom. Rzplitej wykazywał, że uprawnienia Polski w zakresie spraw celnych, portowych i obywateli polskich w Gdańsku nie są zrealizowane, i że w tych jak również we wszystkich innych dziedzinach dotychczasowy proceder arbitrażu, nie zdołał zapobiec zupełnemu zniekształceniu właściwej roli jaka przeznaczona jest w. m. Gdańsku. Kończąc del. polski zapowiedział, że w razie niezrealizowania przez Ligę Narodów zasadniczych dezyderatów Polski, Polska wystąpi z własnymi w tym względzie propozycjami.

Po delegacie polskim przemawiał prezydent senatu gdańsk. Sahm, akceptując poglądy W. Kom. w sprawie jego kompetencji i prawomocności konwencji listopadowej.

Delegat Wielkiej Brytanji Lord Robert Cecil zwrócił się do delegata polskiego z zapytaniem, czy rząd polski uważa konwencję paryską za obowiązującą i czy w zakresie jej przepisów uznaje kompetencje Wys. Kom.

Delegat polski p. Pluciński odpowiedział twierdząco.

GENEWA. 5. lipca. (Pat.) Rada Ligi Narodów na swem posiedzeniu rozpatrywała sprawy gdańskie. A mianowicie sprawę przedstawioną jej przez Wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku Mac Donella co do kompetencji jego i cały szereg spraw spornych przedłożonych Radzie przez rząd polski. Rada wysłuchała wywodów Mac Donella, przedstawiciela Polski p. Plucińskiego i prezydenta senatu wolnego miasta Gdańska Sahna. Rada postanowiła wczoraj przesłać konferencji ambasadorów wszelkie wskazówki oświetlające sytuację finansową wolnego miasta Gdańska.

BANKI DEW. ZAMIAST KASY PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA, 5. 7. (tel. wł.). Ministerstwo skarbu zdecydowało się na anulowanie rozporządzenia b. min. skarbu Grabskiego, znoszącego banki dewizowe, a nakazującego, aby wszystkie waluty szły do P. K. K. P.

Podczas ostatniego przesilenia okazało się, że banki te są źródłem spekulacji.

Dziś Grabski runął, a banki wracają. P. Linde ma program....!

KREDYT 20-MILJARDOWY DLA ROLNIKÓW WRACAJĄCYCH Z ROSJI.

WARSZAWA, 5. 7. (Pat.). Sejmowa komisja rolna pod przewodnictwem posła Kowalczuka przyjęła projekt ustawy o udzielenie kredytu w wysokości 20 miljardów marek na pomoc rolną emigrantom, powracającym z Rosji.

SPRAWA UPOSAŻENIA URZĘDNIKÓW.

WARSZAWA, 5. 7. (Pat.). Podkomisja urzędnicza pod przewodnictwem posła Saranieckiego przystąpiła do rozpatrywania projektu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych. Załatwiono rozdział dotyczący uposażenia wojskowych, opuszczając jedynie art. 66., 70. i 94., traktujące o zaliczaniu oficerów i podoficerów do odpowiednich grup.

I P. KIERNIK MA PROGRAM.

WARSZAWA, 5. 7. (Pat.). Rada ministrów przeprowadziła dyskusję nad referatem ministra spraw wewn. p. Kiernika i przyjęła wnioski, przedłożone przez referenta, dotyczące ustalenia zasad działalności rządu i ustawodawczego uregulowania najważniejszych zagadnień w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego, zapewnienia praworządności w stosunku do mniejszości narodowych i uporządkowania administracji państwowej i samorządowej.

REWIZJE U WALUCIARZY KRAKOWSKICH.

KRAKÓW. 5. lipca. (tel. wł.) Dziś policja przeprowadziła szereg rewizji u poważnych kupców krakowskich i znalazła obce waluty, wartości około 200 milionów mk. Pozatem skonstatowano, że prawie wszędzie prowadzono fałszywe księgi handlowe, przedkładano fałszywe faktury i nie stemplowano rachunków. Rewizja przyniosła na ogół, senzacyjne rezultaty.

REAKCJA NIEMIECKA PRZYGOTOWUJE ZAMACHY.

BERLIN. 5. lipca. (Pat.) Socjalno-demokratyczna korespondencja ogłasza szereg dokumentów stwierdzających, że w rozmaitych miastach niemieckich czynione są przygotowania do zamachów. W wielu wypadkach wojsko dostarcza broni i amunicji.

BERLIN. 5. lipca. (Pat.) Przedstawiciele frakcji socjalno-demokratycznej domagali się od kanclerza państwa na wczorajszej konferencji by rząd stanowczo wypowiedział się przeciw zamachom, i aby w Reichstagu w tym tygodniu odbyła się dyskusja polityczna. Rząd przeciwny jest tej dyskusji.

Litewskie pobrzękiwanie szabelką.

KOWNO. 5. lipca. (Pat.) Prezes nowego gabinetu Galwanouskas przedstawił w sejmie litewskim program nowego rządu. M. in. mówił o potrzebie utrzymania pokoju międzynarodowego, lecz odnośnie do Polski przemówienie premiera litewskiego brzmiało bardzo bojowo. P. Galwanuzkas mówił: „Polska ciągle jeszcze okupuje (?) siłą zbrojną ziemie litewskie i wileńszczyznę oraz stolicę Litwy Wilno. Litwa przeżywa obecnie trudne momenty i wobec tego, trzeba wytężyć wszystkie siły aby je przetrwać."

Pierwszy akt tragedji.

Przez trzy stulecia niemal klasa rządząca w Polsce opierała się na obcych „potencjach“. Masa szlachty, niesforna, ciemna, chciwa zysku i przywileju, straciła wszelki zmysł niepodległości, polegający na ofiarach dla całości, na przewidywaniu niebezpieczeństw dla całości, na umnożeniu sił narodu. Kto chce tę szlachtę polską zrozumieć wobec niebezpieczeństw dla państwa, wobec ludzi genjalnych i cnotliwych, reprezentujących ideę państwową polską, niech przeczyta straszne ustępy Żeromskiego „Dumy o Hetmanie“, a znajdzie w tym ohydnym tłumie szlacheckim, znieważającym hetmana, zamiast go słuchać, obraz nadający się do porównania z motłochem dzisiejszym, wyjącym oszczerstwami, kłamstwem, stałą zapowiedzią buntu wobec państwa, apoteozą zbrodni. Klęska pod Cecorą była tego okropnego stanu nieuniknionem następstwem, logiczną koniecznością.

Dlatego najwyższy czas dla masy ludowej polskiej zajrzeć w oczy dzisiejszemu nieszczęściu aby potem nie było zapóźno!...

Rządowi reakcji nikt właściwie nie przeszkadzał. Najwięksi jego przeciwnicy nieraz dawali się słyszeć: „Niech już przyjdzie, niech pokaże, co potrafi! Polska musi przebyć ten eksperyment“ i t. d. i t. d. A p. Prezydent Rzeczypospolitej w publicznych przemówieniach wprost uważał ten rząd za — konieczność polityczną...

Ale wnet zaczęły występować konsekwencje rządu reakcyjnego o wiele ważniejsze, niż artykuły gazet i mowy sejmowe. Marszałek Piłsudski ustąpił z armji, gen. Sikorski i Sosnkowski usunęli się ze stanowisk kierowniczych. Reakcja zacierała ręce z radości. Pozbyła się ludzi niepodległościowego ruchu z armji. Wyłamała wreszcie drzwi do organizacji siły zbrojnej, aby ją po swojemu urządzić. Armja stanie się terenem walk, które znamy z życia cywilnego, walk niszczących wszelkie siły moralne, walk które muszą tę armję rozsadzić i osłabić. Nad armją polską zawisło największe niebezpieczeństwo rozdwojenia, a raczej rozbicia na kilka wrogich duchowo organizacji, system protekcyjny, wzbudzający ciągły duchowy opór w armji, wreszcie zupełna, bijąca w oczy nieudolność politykujących i spiskujących generałów, którzy po ustąpieniu sławnego, uwielbianego i głęboko szanowanego wodza, sądzą, że zagarną wpływy przeważne. Reakcja nie ma nic wspólnego z armją. Nie tworzyła jej, nie prowadziła do zwycięstwa, nie opromieniła sławą, a tylko opluwała wodza armji i jego współpracowników, zwycięstwa przypisując obcym, albo cudom, księżom, leżeniu krzyżem pewnego generała i t. p. Teraz ta reakcja ma władzę nad armją i bieg tragedji się zaczął.

Piorunujące skutki rządu reakcji objawiły się w dziedzinie skarbu. Zupełny upadek waluty polskiej, obserwowany dotąd tylko na walucie w Bolszewji, w amputowanej Austrji i w okupowanych Niemczech, dotknął Polskę, która nie jest bolszewicką, ani amputowaną, ani okupowaną. Tu działać mogła tylko nieufność i niewiara w polityczne siły Polski. rządzonej przez tego rodzaju reakcję. Nietylko wrogowie Polski, lecz i ogromna większość Europy wyrażają w ten sposób w ocenie pieniądza polskiego swoje poglądy na państwo polskie. Liczba ludności pracującej, wartość skarbów ziemi, rozwój przemysłu, wielkie terytorjum, to wszystko nie potrafiło uchronić polskiej marki od straszliwego spadku.

Drożyzna — ten zysk reakcjonistów — przerwała słabe tamy i rozszalała powodzią zalała życie społeczne, rujnując nadzieje poprawy, podkopując wszelki dorobek olbrzymiej większości społeczeństwa. Trzy czwarte mieszkańców państwa straciło nagle pewność egzystencji, zachwiało się w wiarę o byt i z trwogą patrzy w przyszłość. Drożyzna staje się gruntem bagnistym, na którym rozpocznie się rozpaczliwa obrona od zatonięcia.

Minister skarbu usuwa się. Do stracił nadzieję żeby z tym rządem mógł podołać klęsce.

W polityce zagranicznej usunięto ministra, który poraz pierwszy od lat miał szczęśliwą rękę i powodzenie w sprawach najważniejszych Państwa, a postawiono na jego miejsce człowieka który będzie dla Polski ciężkim kłopotem, a dotąd sprowadził w jednym zaledwie miesiącu straty niepowrotne i trudności praktyczne. O ileby zaś minister spraw zagranicznych zdołał urzeczywistnić marzenie reakcji polskiej: sojusz z odrestaurowaną reakcyjną Rosją, wzmocniłby panslawistyczne Czechy, unicestwił prawie państwa bałtyckie i zachwiałby stanowiskiem Polski w Wilnie i Lwowie, bo reakcja polska ma wobec mniejszości narodowych w Polsce tylko hasło zagłady narodowej i nie może ich z Polską pogodzić. I tutaj elementy tragedji państwowej się ujawniają. Faktem jest, że w urzędnictwie zaufanie do bezstronności i sprawiedliwej oceny pracy zostało podkopane. Tajne denuncjacje, zapowiedzi wyrzucania niemiłych, panoszenie się gorliwych partyjników reakcji — oto atmosfera w urzędach. Drożyzna zaś podkopuje byt urzędnictwa do szczętu.

Najdziwniejsze i często wprost niezrozumiałe stanowisko zajmuje reakcja w życiu Sejmu. Stworzyła „rząd parlamentarny“, ma większość w Sejmie, a jednak żaden rząd tak Sejmu nie unicestwił, żaden rząd tak w Sejmie nie milczał i nie świecił nieobecnością w chwilach wprost katastrofalnych, jak rząd reakcji. Jest to rzecz niepojęta poprostu.

Sejm spada na coraz niższy poziom, przez niedbanie o jego opinję, przez nieprawdopodobne wprost lekceważenie jego prawa decyzji, wiedzy, przyzwoitości, powagi, bez których żaden parlament nie ma siły moralnej i politycznej a w Polsce, gdzie życie parlamentarne nie miało do niedawna żadnego znaczenia w trzech czwartych częściach kraju, poniżenie dzisiejsze sejmu, jest wprost zachętą dla różnych konspiratorów, warchołów i „faszystów“ antiparlamentarnych.

Po dojściu do władzy reakcji, ruch „faszystowski“ wcale się nie uspokoił, ani organizacyjnie nie rozwiązał. Przeciwnie wzmocnił się, przez większe środki finansowe, przez otuchę, że zapomocą jawnego poniewierania konstytucji można dojść w Polsce do władzy i przez rosnącą nadzieję na ogólne rozprzężenie.

Nie chcemy twierdzić, że reakcja a faszyzm to jedno. Ale hasła faszystów, ich pochodzenie, ich prostolinijność wypowiadająca jaskrawo myśli reakcji, mogą w danym razie skupić żywioły prawicowe koło zamachów faszyzmu.

Pierwszy akt rządów reakcji w Polsce, zawiera zatem w sobie główne, choć jeszcze nie wszystkie elementy nieszczęścia narodu. **Wojsko, Skarb, Konstytucja**, te trzy podstawy Państwa, **są w niebezpieczeństwie**. Ucieczka ministra Skarbu oświetliła jaskrawo grozę położenia. Ale ucieczka niczego nie leczy, niczego nie poprawi. Społeczeństwo musi skupić i zorganizować całkiem inne siły, aby nie dopuścić do bankructwa Państwa. Te siły muszą się znaleźć.

Ignacy Daszyński.

Międzynarodowa wystawa spółdzielcza.

W czerwcu 1924 roku otwarta będzie w Gandawie (Belgja) pierwsza Międzynarodowa Wystawa Spółdzielcza.

Wystawa obejmować będzie dwa działy: spółdzielczość i opiekę społeczną. W dziale spółdzielczości reprezentowane będą następujące sekcje: 1) historja, organizacja, propaganda; 2) kooperacja spożywców; 3) kooperacja wytwórcza (w przemyśle i rzemiośle); 4) kooperacja budowlana; 5) kooperacja kredytowa i ubezpieczeniowa; 6) kooperacja rolnicza, zakupu, zbytu i produkcji.

Każdy kraj pośpieszy przedstawić na wystawie dorobek swej pracy spółdzielczej w formie wytworów produkcji spółdzielczej, wykresów, statystyki, modeli, wydawnictw, wzorów, fotografji i t. p. Polska, świeżo przywrócona do samodzielnego życia politycznego, tymwięcej baczyć powinna, aby zająć należne jej miejsce w rodzinie wolnych narodów na każdym polu działalności społecznej. Nie może też zabraknąć spółdzielczości polskiej na pierwszej międzynarodowej wystawie spółdzielczości.

Ruch spółdzielczy polski musi uczynić jaknajwiększy wysiłek, aby udział nasz w Wystawie wypadł możliwie najlepiej.

Na Konferencji Międzyzwiązkowej centralnych organizacji spółdzielczych w Polsce, odbytej w Warszawie dn. 6. czerwca 1923 r. wyłoniony został Polski Komitet Organizacyjny Wystawy, który odrazu rozpoczął swoje czynności.

Komitet ten zwraca się niniejszym do wszystkich spółdzielczych organizacji polskich o współdziałanie w pracach Komitetu przez 1) gromadzenie i przesyłanie Komitetowi wszelkich potrzebnych mu danych i informacji, 2) zbieranie i przygotowywanie eksponatów na Wystawę, stosownie do instrukcji, którą Komitet w niedługim czasie opracuje i ogłosi, 3) dostarczanie Komitetowi środków finansowych na urządzenie Wystawy przez przeznaczenie na to bądź pewnych sum z bieżących funduszów organizacji, bądź części czystych nadwyżek.

Komitet ma nadzieję, że spółdzielcy polscy zrozumieją dobrze ważność sprawy i pośpieszą Komitetowi z wydatną pomocą we wszelkich kierunkach.

Adres Komitetu: Warszawa, ul. Nowogrodzka 21, lokal Tow. Kooperatystów. Przesyłki pieniężne przez P. K. O. na konto przekazowe Zespołu Spółdz. Pracown. Państw. N. 2430 **z zawiadomieniem o celu przesyłki na blankiecie nadawczym.**

Polski Komitet Organiz. Międz. Wystawy Spółdz. w Gandawie.

„Błogosławione“ rządy faszystów włoskich.

Spadek waluty włoskiej i gwałtowny wzrost drożyzny.

Na giełdach zagranicznych spadł katastrofalnie włoski lir, a równocześnie wszczął się przerażający wzrost drożyzny. Pisma niefaszystowskie oddawna przepowiadały, że bluff pomyślności finansowej nie potrwa długo i skończy się razem z wyczerpaniem się subsydjów, jakich udziela międzynarodówka finansowa z p. Toeplitzem, dyrektorem Banca Commerciale na czele. Organy rządowe odwracają oczy wiście oburzenie powszechne do faszyzmu i zwalają wszystko na „spekulację międzynarodową“. Niezadowolenie rośnie, a że kurs lira ciągle się obniża i niema nadziei, aby drożyzna ustała, przeto faszyzm wikła się coraz bardziej w zawinionej przez siebie katastrofie.

UDAREMNIENIE ZAMACHU W NADRENII.

PARYŻ. 4. lipca. (A. W.) Ajencja Havasa donosi z Koblencji, że u wejścia do tunelu koło Moguncji znaleziono ostatnio 2 bomby wraz z zapalnikami. Jedna z nich eksplodowała, nie wyrządzając znaczniejszej szkody, drugą unieszkodliwił jeden z francuskich oficerów artylerji. W związku z tem zarządzono nowe sankcje w stosunku do urzędników niemieckich w Moguncji.

Nowiny z dnia.

Lwów, 5 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Piątek o g. „Dama pikowa“.
REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Piątek o g. 7·30 „Dla szczęścia“.
REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:
Piątek o g. 7·30 „Szkoła Kokot“

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Sobota o g. 3·30 pop. „Nuchem Chasen“ operetka.
Sobota o g. 7·30 w. „Feigale“ operetka“.

LWOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEJ AKCYJNEJ SPÓŁKI TELEFONICZNEJ zawiadamia swoich abonentów, iż 4 lipca b. r. przystąpił do przełączania linji do nowej centrali i do wymiany aparatów.

Z tego powodu mogą wyniknąć w czasie przełączania pewne usterki w obsłudze. Jednakże Zarząd Lwowskiego Oddziału P. A. S. T. dołoży wszelkich starań, aby możliwie zapobiec powyższym usterkom i zmniejszyć cały okres przełączania.

Z TEATRU WIELKIEGO. Ostatnia generalna próba „Damy pikowej“ pod dyrekcją Stadlera i reżyserją Okońskiego wypadła doskonale. Nazwiska pp. Kasprowiczowej, Nahlikówny, Lubicz, Tęczarowskiej, Cyganika, Cichonia, Dolnickiego dają pełną gwarancję powodzenia. Premiera dziś wieczorem. — W sobotę nieodwołalnie po raz ostatni efektowny balet „Jezioro łabędzie“ z występem p. Kirsanowej i Fortunata, którzy zdołali zyskać olbrzymią sympatję u publiczności dzięki finezji i wyjątkowej plastyce scenicznej. „Jezioro“ należy do najpiękniejszych przedstawień baletowych.

MINIMALNA PODWYŻKA CEN W TEATRACH MIEJSKICH. Wobec szalejącej drożyzny i podwyżki gaż artystów komisja teatralna była zniewolona podwyższyć od 6 bm. ceny miejsc w teatrach. Podwyżka ta jest jednak minimalną w porównaniu ze wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby.

Z TEATRU NOWOŚCI. W piątek „Szkoła kokot“ z p. Łozińską, Ładosiówną, Justjanem i Kalinowskim w rolach głównych. Przemiła farsa ta wzbudziła duże zainteresowanie i cieszy się wielką frekwencją publiczności. — W sobotę ulubieńcy publiczności Miłowska i Kuligowski po powrocie z gościnnych występów w Krakowie wystąpią w ulubionej operetce „Bajaderze“ Kalmana.

Z TEATRU MAŁEGO. W piątek ostatni dzień popisu szkoły dramatycznej Frączkowskiego „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego. W głównych rolach abiturjenci szkoły Piasecka, Rothówna, Marek, Niewiakowski. — Od soboty ostatnie przedstawienia senzacyjnej „Powodzi“ z p. Żyteckim, Rygierem, Szkudelskim i Świerczewską. Artyści ci w tych dniach wyjeżdżają na zasłużony wypoczynek.

P. H. HORNER, art. opery lwowskiej, pożegna się na koncercie dnia 10 bm. w sali Polskiego Tow. Muzycznego z naszą publicznością, której ulubieńcem był przez cztery lata. P. Horner wyjeżdża do Wrocławia, dokąd zaangażowany został jako pierwszy bas. Na rok 1924/25 pozyskała artystę już obecnie berlińska opera państwowa. Na pożegnanie tego sympatycznego i wybitnego artysty pośpieszą niezawodnie liczne rzesze zwolenników jego cudnego głosu, tem bardziej, że p. Horner śpiewa najpiękniejsze arje swego bogatego repertuaru, któremi nieraz zachwycał naszą publiczność. Współudział w tym ciekawym koncercie wezmą p. Marja Teczarowska, art. opery lwowskiej, oraz p. Tomaszewska-Skórska, która ostatnio we „Flecie zaczarowanym“ ogólnie się podobała. Obie śpiewaczki są również uczenicami prof. Flam - Płomieńskiego. Przy fortepianie prof. E. Kopp.

ODCZYT BRUNONA JASIEŃSKIEGO. W sobotę 7 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali „Młodej Scenki“ (gmach lwowsk. Tow. Muzycznego) odczyt znanego poety Brunona Jasieńskiego p. t. „Teatr Przyszłości“. (Rzecz o roli aktora w nowym teatrze). Po odczycie dyskusja. Bilety w księgarni „Oświata“, ul. Akademicka.

WAKACYJNE POSIEDZENIE DELEGATÓW RADY MIEJSKIEJ. Wczoraj miało się odbyć, jak każdego czwartku, posiedzenie pełnej rady miejskiej, ojcowie miasta nie zebrali się jednak w potrzebnym komplecie, wobec czego prez. Neuman wezwał do urzędowania delegatów rady m., wyznaczonych na czas wakacyjny do załatwiania najważniejszych spraw bieżących. Na krótkiem posiedzeniu załatwiono dwie ważniejsze sprawy: Uchwalono podwyższyć opłaty wodociągowe za wodomierze, które są wprowadzone w urzędach państwowych i t. p. z 2000 mk. na 4000 mk. za 1 metr sześć. Po referacie r. Hinglera i dyskusji uchwalono przełożyć drogę wiodącą na Persenkówkę, co leży w interesie miasta, ale też ułatwi dowóz eksponatów na Targi Wschodnie. Z tego tytułu 50 proc. kosztów mają ponieść Targi Wschodnie. Ponadto powzięto kilka drugich uchwał i na tem zakończono niezbyt interesujące posiedzenie.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Na giełdzie w Zurychu płacono wczoraj markę polską 0·0050, markę niem. 0·0032, koronę austr. 0·0081½. W wolnym obrocie we Lwowie płacono wczoraj za dolary do 115.500 mk. — P. K. K. P. we Lwowie płaciła wczoraj dolary 101.970—103.000, dol. kanad. 99.000—100.000, fr. franc. 6170, fr. belg. 5190, fr. szwajc. 18.000, liry 4500, ft. szterl. 474.000, kor. czeskie 3050, austr. 1·40, szwedzkie 27.470, duńskie 17.970, pożyczkę dol. 47.150, złoty polski 17.000, 1 gram czystego złota 64.708, srebra 1947, 1 kor. złotą 19.728, srebrną 8128, 1 rb. złoty 50.098, srebrny 35.046 mk.

Akcje przemysłowe miały tendencję zwyżkową. Płacono: Chodorów 330 tys. mk., Ćmielów 88, Gafota 23, Oikos 236, Parowozy 199, Pezet 240, Polska Nafta 620, Polskie tow. bud. 36, Siersza górn. 450, Tepege górn. 200, Tespe 495, Zieleniewski 610 tys. mk.

WYŚCIGI FIRM W PODWYŻSZANIU CEN. Kupcy i przemysłowcy przeżywają nerwowe czasy, podnosząc na wyścigi ceny towarów z ciągłą bojaźnią, ażeby nie zostać w tyle przed konkurentami. „Galopada“ ta przechodzi już w manję u wielu kupców i dochodzi do absurdu. — Posterunkowy Iskra przed paru dniami w pewnej firmie zapłacił za materję po 200.000 mk. za 1 m. Wczoraj tę samą materję chciał nabyć w składzie sukna przy ul. Trzeciego Maja 1. Tu jednak zażądano od niego 430.000 mk. za 1 metr. Wobec tego interesowany zrezygnował z kupna i o tej zwyżce cen zawiadomił policję.

CENY PIECZYWA W KRAKOWIE. W mieście tem wydano wczoraj ceny maksymalne na pieczywo, normujące cenę chleba o wadze 1 kg. białego na 3.900, ciemnego 3.300 mk., bułkę zwyczajną 320, dużą 460 mk. W sklepach można brać za chleb o 50, a za bułkę 10 mk. więcej.

We Lwowie zupełnie inaczej. Piekarze i przekupnie paskują w najlepsze, biorąc za chleb do 4.500, a za bułkę ponad 400 mk.

PONOWNA OBŁAWA NA DWORCU PODZAMCZE. Wczoraj przed południem oddział policji pod kierownictwem urzędnika pol. Kanarskiego przeprowadził rewizję u pasażerów 7-miu pociągów, przybyłych do Lwowa. Znaleziono u różnych osobników około 1.000 dolarów, zaś jeden z nich miał ukryty pod podszewką banknot 100-dolarowy. Znaleziono podrzucone 70 dolarów fałszywych, kilka kilogramów srebrnych monet, oraz większe ilości innych obcych walut i bonów niestemplowanych. Pianądze te i bony zakwestjonowano i zdeponowano w policji.

KRADZIEŻ Z BIEDY. Coraz więcej zdarza się przestępstw z powodu szalejącej drożyzny i nędzy. Wczoraj w lesie SS. Benedyktynek na Pohulance starsza kobieta Katarzyna P. wyrąbała 45 młodych drzewek wartości 80.000 mk. Przytrzymano ją i oddano w ręce policji. Kobieta tłumaczyła swój postępek nędzą i brakiem pracy.

KRWAWA AWANTURA W BUCZACZU. Dn. 2 bm. pomiędzy poborowymi a ludnością żydowską wynikła awantura, która przemieniła się w bójkę. Ciężko pobity jeden z poborowych zmarł wskutek obrażeń, zaś trzech innych leży ciężko chorych w szpitalu.

NIESZCZĘŚLIWY UPADEK Z DRZEWA. Chłopiec 11-letni Bolesław Lech, nie wiadomo czy z własnego popędu czy też posłany przez starszych, wylazł na lipę rosnącą na wałach Gubernatorskich, aby narwać kwiatu i spadł z dość znacznej wysokości tak nieszczęśliwie, że poza ciężkiemi kontuzjami odniósł skomplikowane złamanie ręki, przyczem kość złamana przebiła skórę i wyszła na wierzch. W pogotowiu ratunkowem udzielono mu pomocy, poczem odesłano go do szpitala.

WYSTRZEGAĆ SIĘ PSÓW! Stworzenia te, licznie chowane przez mieszkańców miasta, stale okazują wielką złośliwość. Pies będący własnością Dyonizego Skałki, rzucił się na swego pana i odgryzł mu część wargi.

Złośliwy pies Heleny Daczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Zielonej, pokąsał dotkliwie M. Pobrochtopową, żonę urzędnika policyjnego.

Inne czworonogi pokąsały znów Helenę Koroch i Julję Krach. Pokąsanym udzielono pomocy w pogotowiu ratunkowem.

TRUŁA SIĘ JODYNĄ. W realności przy ul. Szeptyckich niejaka S. wskutek niesnasek rodzinnych usiłowała popełnić zamach samobójczy przez wypicie 50 gr. jodyny. Pogotowie rat. po udzieleniu jej pomocy odwiozło ją do szpitala.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ul. Potockiego samochód potrącił bawiącą się na chodniku 2-letnią Genię Elenberg, raniąc ją lekko. — Etla Sobel zgłosiła się ze złamaną ręką, zaś M. Gąsiorowska z kontuzjami na twarzy, zadanemi jej przez koleżankę. Udzielono im pomocy.

ZGUBA. Eugenja Krzyżanowska, przechodząc ulicami Zyblikiewicza do ul. Rutowskiego, zgubiła złotą branzoletkę z zegarkiem, wysadzanym bryljancikami i rubinami, wartości 10 miljonów mk.

— Red. TADEUSZ WIENIAWA - DŁUGOSZEWSKI Z WARSZAWY wygłosi w niedzielę 8 bm. w Drohobyczu i Borysławiu dwa odczyty na temat „Legenda Piłsudskiego“. — Bliższe szczegóły w afiszach.

Znowu konfiskata „Dziennika Ludowego“.
Wczorajszy „Dziennik“ został znów skonfiskowany za tytuł depeszy, omawiającej charakterystyczne zarządzenie rządu, którem waluty oddaje się znowu w ręce kapitalistów, zamiast by miały wpływać do skarbu państwa.
Nowy „narodowy“ kurs!

NADESŁANE.

Z królestwa spekulantów i paskarzy.

Wszyscy w całem państwie zgodnie stwierdzają groźny stan gospodarczy państwa i rozszalałą akcję spekulantów i paskarzy przy równoczesnem biernem postępowaniu władz tak lokalnych jak i centralnych.

Zorganizowany proletarjat nie miał nigdy złudzeń co do intencji i zamiarów osobników z pod znaku chjeny i paskopiastów; najwyżej z przykrością musiano stwierdzić, że masy mało uświadomionej społecznie ludności tak w mieście jak i na prowincji dały się wziąć na lep demagogicznej agitacji chjeniarzy w czasie wyborów. Dziś te sfery, których jedynym ideałem jest własny interes, bezkarnie grasują w społeczeństwie. Bajka o wilku i owieczce przybrała realne kształty.

Obecnie możemy tylko notować fakty bezkarnego rabowania publiczności przez spekulantów i paskarzy. Mimo, iż dolar wzrósł o 100 procent od czasów rządu Sikorskiego, obszarnicy i paskarze podnieśli cenę żywności i towarów częstokroć do 300 procent. Rabusiów tych dotychczas nikt nie pociągnął do odpowiedzialności, ani też władze nie zapobiegają wzrostowi cen w jakikolwiek bądź sposób, jak to czyniono za poprzednich rządów.

Natomiast przedsiębiorcy zupełnie bezkarnie wbrew poprzednio zawartym umowom zniżają płace robotników — słowem, realizowanie programu chjeny postępuje na całej linji. „Królowanie“ paskarzy i spekulantów rozpoczęło się w całej pełni.

Obszarnicy i spekulanci na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj już pobierali za 100 kg. żyta 280.000 mk., czyli

o 172 tysięcy marek więcej,

niż przed miesiącem, a 64.000 mk. więcej ponad 100 procent, czyli ponad spadek marki polskiej za rządów chjeny. Obszarnicy widać mogą rabować publiczność bezkarnie, gdyż są to chjeniarze czystej krwi, a kruk krukowi oka nie wydziobie. 100 kg. pszenicy płacono wczoraj 470.000 mk., owsa 300.000, ziemniaków 60.000, hreczki 290.000 mk.

Piekarze i rzeźnicy również w dalszym ciągu podwyższają ceny. W Rynku za 1 kg. mąki średniej jakości pobierano wczoraj 9.000, za bochenek chleba 4.500, za 1 kg. mięsa wieprzowego 18—20.000, cielęcego 14.000 i t. d.

Wszystko wokoło rośnie w cenie jak na drożdżach. Opłaty za jazdę dorożkami podwyższono o około 100 proc. Za jazdę przez miasto jednokonką płaci się 6.000 mk., dwukonną dorożką 8.000, do dworców kolejowych 15.000 i 18.000, do rogatek 12.000 — 15.000, za półgodzinną jazdę 9.000 — 12.000, dalszy kwadrans 6.000 — 8.000 mk. Taryfa ta jest jednak tylko w teorji.

Groźniejszą jednak sprawą dla ogółu ludności jest **podwyżka cen węgla.** Za 1 tonę węgla górnośląskiego żądają obecnie w kopalni 532.000 marek, dąbrowieckiego 420.000, jaworznickiego 390.000 mk. Natomiast fabrykanci uzyskali zniżkę dla siebie przy poborze węgla od 1/3 do 1/2 ceny węgla (konsumcyjnego) dla ludności.

Przeżywamy prawdziwy karnawał spekulacji.

Jeszcze jedna konferencja drożyźniana.

Wczoraj z inicjatywy wojewody lwowskiego, odbyła się konferencja w sprawie drożyzny. Uczestnicy konferencji stracili trzy godziny czasu na dyskusję, która stwierdziła, jak wielkie zło się dzieje w kraju mlekiem i miodem płynącym, nikt jednak złudzeń nie ma, by konferencja ta wydała jakiekolwiek rezultaty, by z wnioskami uchwalonymi, zechciał się liczyć rząd dzisiejszy.

Na konferencję przybyli reprezentanci organizacji kupieckich, przemysłowych, urzędniczych, Izby handlowej, rękodzielniczej, kooperatyw, przedstawiciele województwa i innych władz i t. p.

W zagajeniu reprezentant województwa Zimny prosił uczestników konferencji, by ogólnej przyczyny obecnego wzrostu drożyzny nie podnosić. Zapewne p. Zimnemu szło o to, aby nie było zbyt mocnych ataków na rząd, ale życzeniu jego nie stało się zadość. Nawet towarzystwo reprezentujące przeważnie klasy posiadające nie szczędziło ostrych słów krytyki tych czynników, które do wzmożenia drożyzny się przyczyniły.

W dyskusji tow. **Chrystowski** wskazał na przyczyny dewaluacji marki, domagał się dla ratowania groźnej sytuacji założenia urzędu gospodarczego, któryby miał decydujący wpływ na stosunki gospodarcze w całem państwie.

Reprezentant urzędników p. **Polakiewicz** żądał zwalczania paskarstwa i walluciarstwa, ograniczenia wywozu, zniżenia ceł na towary przywożone do kraju.

Dyrektor rzeźni p. **Krzyształowicz** mówiąc o drożyźnie bydła w Małopolsce wschodniej twierdził, że przyczyn jej należy szukać w całkiem logicznej kalkulacji chłopa, który wobec dewaluacji marki woli bydło zatrzymywać, aż do najlepszej konjunktury. Gdy jednak okoliczności zmuszają go do pozbycia się jakiejś sztuki bydła, dyktuje ceny, jakie mu się tylko podobają.

Imieniem korporacji piekarskiej przemawiał p. **Jaworek**, który zaznaczył, że cena chleba podnosi się w miarę wzrostu cen mąki. Gdyby mąka była tania, i chleb byłby tani.

P. **Thom** zaczął z innego końca. Powiada, że ludzie mają zbyt wydelikacone podniebienia, że nie chcą jeść chleba ciemnego i dlatego wobec większego zapotrzebowania mąka biała drożeje. Dalej p. Thom ubolewał nad losem spekulantów walutowych, których policja „niesłusznie“ ściga, bo są oni potrzebni importerom. Następnie opowiadał, że mąka zagraniczna nie może się dostać do kraju, dlatego, że na opłacenie jej niema obcych walut. Zapewne, że to nie wesołe, ale czyż Polska, która ma nadmiar zboża, musiałaby kupować mąkę zagraniczną, gdyby nie było zbrodniczego wywozu za granicę?

P. Thom wspomniał jeszcze, że eksporterzy zjechali do Małopolski i gwałtownie wykupują dla Królestwa zboże, które pono jest lepsze niż w innych częściach Polski.

W dyskusji zabierało głos jeszcze kilku mówców, poczem postanowiono, że wszystkie dezyderaty prześle województwo rządowi. Z postulatów tych wymienić należy: aby rząd przestał podwyższać tak znacznie taryfy, akcyzy, wyroby monopolowe i t. p., aby rząd ujął w swoje ręce gospodarkę artykułami pierwszej potrzeby, stworzył urząd gospodarczy, zniósł zarządzenia dewizowe, aby przyszedł z pomocą kredytową kupcom i przemysłowcom, obniżył cła przy dowozie artykułów pierwszej potrzeby, zaostrzył (?) zakaz wywozu świń, bydła, produktów spożywczych i t. d.

O potrzebie ścigania paskarstwa przez władze miejscowe nie mówiono i nie wiadomo po co zaproszono na konferencję prokuratora i sąd.

Memorjał pójdzie w Warszawie do kosza i na tem skończy się wszystko.

—•••—

ZJAZD DZIENNIKARZY JUGOSŁOWIAŃSKICH.

WARSZAWA. 5. lipca. (tel. wł.) Od 1 do 7 **sierpnia obradować będzie w Lublanie ogólnojugosłowiański zjazd dziennikarzy. Zjazd będzie miał charakter fachowy. Do udziału zostaną zaproszone syndykaty dziennikarzy polskich.**

Baczność metalowcy!

Pracownicy warsztatów kolei państwowych w całej Małopolsce przystąpili do strejku wobec marnego wynagradzania i niezałatwienia przez długi okres czasu wysuwanych z ich strony przez Związek Zawodowy pracowników kolejowych postulatów i życzeń, zdążających do poprawy bytu swego i swych rodzin.

W odpowiedzi zostali rozporządzeniem ministerstwa kolei wszyscy pracownicy prowizoryczni w liczbie kilku tysięcy wydaleni, zaś pracownicy etatowi w czynnościach zawieszeni.

Obecnie administracja kolejowa przyjmuje rzemieślników nowych. W INTERESIE WALCZĄCYCH O SWÓJ BYT APELUJEMY DO WSZYSTKICH KLASOWO UŚWIADOMIONYCH METALOWCÓW I INNYCH RZEMIEŚLNIKÓW, AŻEBY PRACY W WYMIENIONYCH WARSZTATACH KOLEJOWYCH NIE PRZYJMOWALI.

Komitet obwod. P. P. S. we Lwowie.

KOMISJA STATYSTYCZNA „NIE WIDZI“ WZROSTU DROŻYZNY.

WARSZAWA. 5. lipca. (tel. wł.) Dziś o godz. 1. w południe, zebrała się Główna Komisja Statystyczna dla ustalenia wzrostu drożyzny na czerwiec. Komisja obradowała kilka godzin. Wyniki dotychczas nie są znane. Posiedzenie podobno było burzliwe. Związki zawodowe wyszlą do Witosa delegację, która przedłoży mu szereg żądań w sprawie fatalnych warunków bytu.

—•••—

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCKICH.

WARSZAWA. 5. lipca. (tel. wł.) W skład reprezentacji polskiej na konferencję państw bałtyckich wejdą min. Seyda, wicemin. Strasburger, i poseł polski w Rydze, Jodko.

—•••—

JESZCZE JEDNA KONFERENCJA SKARBOWA.

WARSZAWA. 5. lipca. (tel. wł.) Pisma chjeńskie podają, że w konferencji u prezydenta w Spale dla narad nad sprawami skarbowemi wezmą udział: Michalski, Zdziechowski, Korfanty, Byrka, Osiecki, sen. Szarski, Karpiński, Steczkowski i prof. Benis z Krakowa; z ramienia rządu: Witos, Głąbiński i Linde.

—•••—

Min. Linde ma program.

WARSZAWA. 5. lipca (Pat.). **Pisma donoszą: Premjer Witos zwołał wczoraj posiedzenie w sprawach skarbowych. Prócz przedstawicieli ministerstwa skarbu, na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele stronnictw większości sejmowej. P. minister Linde przedłożył zebranym wytyczne swego programu skarbowego.**

—•••—

DROŻYZNA W NIEMCZECH WZROSŁA PONAD 100 PROCENT.

BERLIN. 5. lipca. (Pat.) Urzędowa komisja statystyczna podaje, że koszta utrzymania wzrosły o 101 prc. Cyfra ta jednak nie odzwierciedla rzeczywistego stanu drożyzny albowiem w ostatnich dniach czerwca nastąpiła tak wielka zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby, iż same koszta wyżywienia wzrosły o sto kilkanaście proc.

—•••—

INTERES A DYPLOMACJA.

MOSKWA. 5. lipca. (Pat.) Przybyła tu grupa senatorów amerykańskich i wybitnych przedstawicieli przemysłu naftowego.

—•••—

JESZCZE NIE WIERZĄ TICHONOWI.

MOSKWA. 5. lipca. (A. W.) Na zebraniu wiernych „żywej cerkwi“ pod przewodnictwem Antochina, powzięto następującą uchwałę w stosunku do Tichona: „Tichon został uwolniony, sprawa jego jednak jest jeszcze w toku. Nie otrzymał on amnestji, a uwolnienie z więzienia nie oznacza jeszcze politycznego przebaczenia i uzyskania zaufania rządu. Dotychczas Tichon jedynie w słowach wyrzekł się akcji rewolucyjnej, **należy poczekać, aby wierności swojej dla władzy sowieckiej dowiódł czynami.**

—•••—

O sytuacji strejkowej w salinach.

Kałusz z lipca.

W dniu 23. czerwca wybuchł w salinach dzierżawionych od rządu przez Tow. Eksploatacji soli potasowych strejk na podłożu ekonomicznem. O przyczynach strejku już pisaliśmy.

Kopalnie są obsadzone wojskiem i policją, a specjalny posterunek strzeże nietykalności... p. dyrektora Hermana.

Policja co chwilę kogoś ze strejkujących aresztuje, ostatnio też i kobiety, jako podejrzane o sabotaż wobec „łamistrejków".

Poznańczycy, uzbrojeni w pałki i rewolwery, podwójnie z innymi łamistrejkami wynagradzani, uwijają się po drogach, napadają domy miejscowych robotników oraz kobiety stojące na ulicach, strzelają do ludzi i grożą biciem i podpaleniem „za przeszkadzanie w pracy" — a to wszystko bezkarnie pod okiem policji, wojska i władz rządowych.

Władze rządowe nie przejawiają żadnej inicjatywy w zażegnaniu słusznego strejku a przybyły ze Stanisławowa na godzinę inspektor pracy, ograniczył się do ściągnięcia protokołu w kancelarji p. Hermana z kilku robotników, aby się przekonać „o ile robotnicy zawinili".

Za zgodą strejkujących pozostaje na razie w ruchu szyb wiertniczy i roboty budowlane — pozatem w kopalniach „markowanie" ruchu i głoszenie światu, że „praca wre"...

Z wybuchem strejku przyznano robotnikom budowlanym ustawową nadwyżkę za dodatkowe godziny pracy i to jest pierwszy dodatni owoc strejku.

Wynagrodzenie robotników w tutejszych kopalniach wobec szalejącej drożyzny jest wprost głodowe.

Płace wahają się od 11.500 do 26.000 Mp za szychtę, tak że miesięczny zarobek dojrzałego robotnika wynosi od 300.000 do 680.000 Mp, u najstarszego, obarczonego rodziną kwalifikowanego robotnika — gdy z drugiej strony początkujące panny biurowe pobierają w tej samej firmie po 1 do 1 i pół miljona marek miesięcznie a urzędnicy i inżynierowie firmy po kilka miljonów marek.

„Towarzystwo Ekspl. soli potasowych „Tesoem" zwane, jest jednem z najlepiej prosperujących w państwie, produkcję i dochody ma kolosalne — krzywda więc robotników w tak marnem wynagradzaniu ich niebezpiecznej i często ofiary życia pociągającej za sobą pracy — tem jaskrawiej się uwidacznia.

Toteż obrona przez robotników swojego minimum egzystencji, którą to obroną wywołany został obecny strejk, jest niewątpliwie słuszna i uzasadniona.

Oczywista — jak to zawsze czyni nasza reakcja, chcąc swoje egoistyczne, niecne sprawki ubrać w piękne piórka i nadać im wszelkie pozory niewinności — uderza i w tym wypadku, wśród „narodowych sfer" tutejszych jednym chórem w... „narodowe fanfary"... „że pod pokrywką strejku gotuje się jakaś wroga państwu — ukraińska akcja, bolszewicka, komunistyczna" — i tym podobne bajdy, którym uwierzyć mogą tylko ludzie tak ograniczeni i „unarodowieni", jak wysocy autorzy tych bredni.

Strejk kałuski znajduje ogólne współczucie i sympatję u miejscowego społeczeństwa, co zmagających się o poprawę swego bytu robotników podtrzymuje w solidarnem wytrwaniu w walce aż do zwycięstwa. (zet)

Chronologiczny szkic bankructwa Pol. Związku kolej.

O haniebnej roli Pol. Zw. kolej. podczas ostatniego odruchu przeciwgłodowego kolejarzy pisaliśmy, zaznaczając równocześnie, że to „społeczno-zawodowe" zrzeszenie jest kulą u nogi w walce organizacyjnej ogółu pracowników państwowych (a kolejowych w szczególności)... o lepsze jutro. Z tym fatalnym stygmatem przyszedł już na świat Pol. Zw. kolej., ponieważ ojcem mu była wysoka ambicja jednostek, matką: służalczy sposób myślenia zawiązującej go kadry, a chrzcił go: patrjotyczny fałsz... bogoojczyźniany.

Powszechnie wiadomo, jak przyszło do „urodzenia się" P. Z. K. Było to w grudniu roku 1918 na pamiętnym Zjeździe kolejarzy w Warszawie, kiedy na „Wink von oben" zaaranżowano rozbicie kolejarstwa w Polsce — pod pozorem, iż statut, wysuwany wówczas przez „większość Zjazdu, miał podobno zawierać „bolszewickie" (!?) postanowienia. Wzięto poprostu ludzi na „patrjotyczny" kawałek, że ser wilistyczne elementy, sterroryzowane na miejscu, dały się okłamać bogoojczyźnianym frazesowiczom i przystąpiły do utworzenia odrębnego Związku, a mianowicie: Polskiego Związku kolejowców.

Moralnie posiada zatem Pol. Zw. kolejowców już od chwili poczęcia bardzo kiepską markę, bo służalczy charakter — i szedł też istotnie przez parę lat — jak potulne ciele — na pasku pp. Wiktorów, aż nieco oprzytomniał, urwał się ze smyczy ...i dał poniekąd odprawę swoim twórcom i opiekunom.

Nic jednak dziwnego, iż tego rodzaju „organizacja" nie mogła budzić większego zaufania, że nie potrafiła dostatecznie skrzepnąć na wewnątrz i zdobyć należnej powagi i znaczenia na zewnątrz. Dlatego niechęć ku niej wzmagała się z każdym dniem (nie pomogły „białe" konsumy a w nich poznańska mąka i cukier) i ostatecznie doszło do tego, że niemal cała inteligencja kolejarska (prócz nielicznych niedobitków), która zbałamucona weszła pierwotnie do Pol.. Zw. kolej., poczęła budować własne społeczno-zawodowe zrzeszenia.

W dalszym „rozwoju" hurra-patrjotycznego Pol. Związku kolej. widzieli przedewszystkiem sami członkowie wprost niesmaczne historje. Więc zażartą walkę o synekury wewnątrz „organizacji", kopanie dołów jednych macherów pod drugimi, a ostatnie heca z kilkakrotnym wyborem i strąceniem po paru tygodniach powoływanych Zarządów do Koła miejsc. P. Z. K. we Lwowie, oraz „przygotowania" do tych głośnych widowisk — chyba wymownie świadczą, że jest to jakaś „tanzbuda", z operetkowem przedsiębiorstwem, a nie solidna organizacja zawodowa. Wspomniane też awantury zraziły w zupełności pozostałe tu jeszcze o subtelniejszych nerwach nieliczne jednostki — tak, iż naresztcie i one zgłosiły wystąpienie z Pol. Związku kolej. Dzisiaj przeto przedstawia P. Z. K. marny zlepek ludzi, nadających się do wszystkiego innego, tylko nie do karnego i solidarnego zastępstwa i obrony zawodowych i ekonomicznych interesów kolejarstwa.

Pol. Związek kolej. miał według intencji jego założycieli a szczególnie st. radcy Wiktora, spełnić najważniejsze zadanie: rozbicia Zaw. Związku Prac. Kolej. Rzeczypospolitej Polskiej — a to w imię „Boga i Ojczyzny". Tymczasem zamiast stać się taranem na „czerwonych", okazał się pękniętym balonikiem, przerzucanym z rąk do rąk, pasorzytem organizacyjnym, żyjącym wyłkiem innych. Ale w każdym razie P. Z. K. cieszy się względami pewnego pismidła we Lwowie, które przez gorące zajęcie się tą „organizacją", wyrabia jej tem pikantniejszą markę. „Similis simili gaudet"... mówi przysłowie!...

Opieka nad grobem „bochatera" narodowego.

Zaniedbany ostatnio grób Niewiadomskiego na Powązkach zyskał nową ozdobę. Oto jak pisze „Robotnik" pośrodku nad mogiłą umieszczono oprawiony w ramki transparent ze szkłem, wyobrażający serce przeszyte strzałą i wokoło posiadający napis

„BOCHATEROWI NARODOWEMU LIGA PATRJOTÓW POLSKICH."

Ortografja, którą tu dosłownie powtarzamy jest najlepszem świadectwem, jacy to wątpliwej wartości patrjoci czczą w mordercy pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej — bohatera narodowego...

Przy sposobności zwrócić należy uwagę, iż przy grobie — ciekawe z czyjego rozkazu — znajduje się posterunek policyjny.

Utrzymywanie tego posterunku z funduszów państwowych jest conajmniej niewłaściwością, tem szkodliwszą, iż dzieje się to ze szkodą dla bezpieczeństwa publicznego, policjant bowiem mógłby być pożyteczniejszy na innem miejscu, zwłaszcza iż bandytyzm bezkarnie hula po kraju, a uciekający z więzień przestępcy całymi miesiącami pozostają na wolności.

Chyba, że policjant ten czuwać ma nad wątpliwą ortografią, jeszcze bardziej wątpliwych patrjotów.

Senzacja „Kurjerka".

„Kurjerek Ilustrowany" ma swoją metodę: gdy brak mu jakiegoś wydarzenia, któreby mógł rozdąć do rozmiarów targającej nerwami sensacji, puszcza na falę bezkrytycyzmu swoich czytelników najbardziej pozbawioną sensu kaczkę.

Jako sensacyjny finał wizyty rumuńskiej w Krakowie wymyślił historję o groźnem niebezpieczeństwie, które rzekomo przez chwilę zawisło było nad królewską parą.

Oto w Krakowie pojawił się tajemniczo „znany osobnik, morderca austrjackiego prezydenta ministrów hr. Stürgkha — dr. Fryderyk Adler".

Wypuszczony z więzienia po przewrocie w Austrji F. Adler, jak wyjaśnia „Kurjerek", „przyjął służbę u bolszewików"...

A więc dotarł do Krakowa gdzieś z Rosji, jako jej wysłannik, niewątpliwie w najgorszych zamiarach wobec gości z Bukaresztu...

Krakowskie władze policyjne, przestrzeżone przez szefa policji rumuńskiej, który czuwał nad bezpieczeństwem króla „przystąpiły do aresztowania A."....

Przystępowały widocznie bardzo zdaleka, skoro Adler „umknął w niewiadomym kierunku"... Ale mimo „niewiadomego kierunku" władze są „na tropie" niebezpiecznego wysłannika sowieckiego...

Otóż Fryderyk Adler, o którym tyle naplotło żyjące sensacją pismidło, jest posłem do parlamentu wiedeńskiego, a nie żadnym funkcjonarjuszem w Rosji. Jest sekretarzem Międzynarodówki hamburskiej, a więc z bolszewizmem zgoła się nie łączy; zamach jego na Stürgkha był odruchem oburzenia na jego rządy, a nie „specjalnością", za którąby się obwoził po świecie... Oczywiście, w Krakowie nie był.

Naturalnie opowiadanie „Kurjerka" musiało się zakończyć ucieczką „tajemniczego" a niebezpiecznego przybysza".

Jak skłamać to już dobrze

Komunikaty.

BACZNOŚĆ KOLEJARZE!

Dziś w piątek 6 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Z. Z. K. odczyt inż. Libańskiego na temat: „Pogadanki przyrodnicze".

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ BYLI UCZESTNICY SZKOŁY PARTYJNEJ WE LWOWIE! W piątek 6 bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. zebranie byłych uczestników Szkoły partyjnej we Lwowie. Omawianą będzie sprawa utworzenia w jesieni wyższego kursu, oraz rozdział referatów. Towarzyszy, jawcie się wszyscy!

Sekretarjat P. P. S.

Prowokacyjne stanowisko naczelnika warsztatów kolejowych w Stryju.

Na wiadomość o strejku warstatów we Lwowie, bez żadnej agitacji zupełnie samorzutnie tutejsi warstatowcy postanowili między sobą przeprowadzić, t. zw. strejk włoski, co też przeprowadzili w środę zeszłego tygodnia. Gdy w południe dowiedziano się, że bawi we Lwowie delegat M. K, Ż. i gdy przyszły wiadomości o 36 godz. ultimatum maszynistów i konduktorów, a także i służby piacowej we Lwowie, postanowiono zająć stanowisko wyczekujące.

Toteż pzaca popołudniu zaczęła wkraczać na tory normalne. Tymczasem ni stąd ni zowąd werkmistrz, niejaki Prochaska, zaczął wyłapywać rzekomo, że tokarze mało pracują. Poinformowany fałszywie, przez Prochaskę, naczelnik Kuhn polecił wstrymać ruch maszyn właśnie w chwili, kiedy zegar pokazywał normalne obciążenie siły.

Zaczął się więc mimowoli przymusowy strejk tokarzy. Na wieść o tem cały warsztat zaskoczony tem z natury rzeczy przestał na chwilę pracować, ludzie chcieli się dowiedzieć o przyczynie zatrzymania maszyn. Następnie polecił nacz. Kuhn w stolarni zamknąć maszyny i stolarzy powypędzał z pracowni ku ogólnemu zdumieniu innych. W środę ub. tyg. wieczór odbyło się zgromadzenie ogólne, gdzie po zdaniu sprawozdania przez delegatów o sytuacji strejkowej we Lwowie, zapadła uchwała, że we czwartek rano warstatowcy mają pójść, jak zwykle do warsztatu i czekać na wynik pertraktacji we Lwowie i dopiero potem zająć odpowiednie stanowisko.

Jakież jednak zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy zobaczyli, że warstaty zamknięte i policją obstawione. Dowiedziano się, że naczelnik Kuhn nie wpuścił na noc członków straży pożarnej (!), którzy mieli dozór w nocy. Wobec takiego wprost warjackiego postępowania akcję ujęło koło Z. Z. K. Wszyscy zgromadzeni pod warsztatem udali się do lokalu Z. Z. K., gdzie prezes koła kol. Niwiński, Gocek i Sucharski napiętnowali prowokatorskie zachowanie się Kuhna. Zarząd koła postanowił uważać Kuhna, za mocno podejrzanego na umyśle i do niego wcale nie iść. Natomiast udano się do naczelnika stacji p. Albertiego z prośbą o przedstawienie sprawy dyrekcji kolejowej, aby ta przysłała delegata do zbadania sprawy i otwarcia warstatu. Również udano się do starosty, aby ten przedstawił postępek Kuhna województwu.

Dyrekcja, jeżeli chce, aby anormalne stosunki, panujące w warsztacie zostały usunięte musi z miotłą w ręku oczyścić tę stajnię, aby to co obecnie się stało, więcej się nie powtórzyło.

„Arystokraci" na Zniesieniu.

W Zniesieniu pod Lwowem na czele gminy stoi, jako komisarz rządowy, Różycki Kazimierz, miejscowy bednarz, a jego zastępcą jest Pomersbach Teofil, niegdyś austrjacki feldfebel, dziś urzędnik. Rządzą oni wraz z dodaną sobie Radą przyboczną. Żelaznymi mężami są tylko pp. komisarze, członków zaś Rady przerzuca się prawie z miesiąca na miesiąc, zależnie od tego, czy się podobają komisarzom, czy są oni im wygodni i jak ich przed władzami przedstawią.

W taki doraźny sposób zwolniło starostwo przed kilku miesiącami ze stanowiska członka Rady gminnej, bez istotnej przyczyny p. Słotwińskiego Jana, woźnego kolejowego w czynnej służbie, właściciela realności w Zniesieniu, zamieszkałego tam od szeregu lat, obywatela poważnego i dobrego pracownika społecznego. Mieszkańcy tamtejsi przyjęli wówczas fakt ten zagadkowy w milczeniu, myśląc, że istniał zapewne jakiś rzeczowy powód ku temu. W ostatnim dopiero czasie dowiadujemy się, że przyczyną usunięcia p. Słotwińskiego z Rady gminnej było... jego niskie stanowisko społeczne, gdyż — jak się wyrażono — jest on tylko „pakierem".

Otóż, jak widzimy, w republikańskiej, demokratycznej Polsce, gdzie ludzie w siermiędze, czy bluzie robotniczej piastują i najwyższe godności, to w zniesieńskiej gminnej „Pipidówce" komisarz przemieniony w 24 godzin z bednarza „analfabety", lub austrjacki dyurnista uważa, że robotnik kolejowy nie jest dla niego odpowiedniem towarzystwem w Radzie gminnej.

Natomiast arystokratycznym poglądom pp. komisarzy odpowiada najzupełniej p. Mączyński Józef, zamieszkały dopiero od dwu lat w Zniesieniu, dla którego, jak słychać, miejsce p. Słotwiński opróżnić musiał. Wprawdzie p. Mączyński także tylko powroźnik, ale jednak spanoszony i zbogacony w czasie wojny, jak i obaj komisarze.

Zrozumiałem nam jest dopiero dziś, dlaczego Zwierzchność gminna w Zniesieniu tak skrupulatnie, urzędowo dowiadywała się o życiorys p. Słotwińskiego. Radzimy jednak, aby zastosowano tę samą metodę i do osoby p. Mączyńskiego i innych panów, stojących przy ołtarzu, a znajdą bardziej senzacyjny materjał.

Zwracamy się do lustratora Rady powiatowej p. Krajewskiego, (także osobliwe indywiduum), który miał decydujący głos w sprawie p. Słotwińskiego — z pytaniem, czy uważa, że między robotnikiem kolejowym, a bednarzem leży tak wielka przepaść, że nie mogą razem zasiadać przy jednym stole w Radzie gminnej? Podajemy przy tej sposobności p. lustratorowi do wiadomości, że nietylko syn robotnika bednarskiego może dopiąć wyższego stanowiska i dorobić się majątku, lecz również syn tego właśnie brutalnie odtrąconego robotnika kolejowego, jest zasłużonym oficerem armji polskiej.

Mieszkaniec Zniesienia.

Szmugiel walutowy i towarowy przez Górny Śląsk.

Skarb państwa otrzymał informacje, że na Górnym Śląsku dzieją się nadużycia walutowe i eksportowe. Komitet ekonomiczny Rady Ministrów wysłał komisję śledczą, złożoną z przedstawicieli różnych ministerstw.

Ze sprawozdania komisji wynika, że administracja celna natrafiła na ogromne trudności, które powodowane są przez niemieckie władze celne. Władze niemieckie dążą do tego, by wspólne urzędy celne znajdowały się po stronie niemieckiej, co im się istotnie udaje osiągnąć.

Istnieją dowody, że urzędy celne niemieckie do przestępstw celnych odnoszą się z pobłażliwością graniczącą z wyraźnem współdziałaniem. Przemytników pochwyconych na miejscu przestępstwa władze niemieckie puszczają na wolność, pośrednio zachęcając ich przez to do nowych nadużyć.

Oprócz tego stwierdzono szereg nadużyć, popełnionych przez urzędników. W sprawie tej przeprowadzane jest dochodzenie dyscyplinarne.

Z opery.

WYSTĘP KAZIMIERZA CZERNECKIEGO I JANINY FRENKLÓWNY.

Po niedawnym występie Gruszczyńskiego usłyszeliśmy nowego i na razie nieznanego u nas tenora p. K. Czerneckiego. Pierwsza z nim znajomość wypadła ku zadowoleniu obu stron t. j. śpiewaka i publiczności, a powodzenie wieczoru każe się spodziewać częstych występów tego artysty na naszej scenie. W „Traviacie" (1. lipca 1923), a szczególnie w „Cyganerji" (27. czerwca 1923) ujawnił p. Czernecki pierwszorzędne zalety śpiewaka operowego. Głos jego brzmi ładnie, szczególnie góra jest bardzo piękna. Z prawdziwą przyjemnością słucha się tych wysokich tonów, wychodzących nadzwyczaj czysto, z wielką lekkością i swobodą, co rzadko spotyka się u śpiewaków. P. Czernecki umie władać głosem doskonale, główną swą arję w Cyganerji odśpiewał ślicznie. Scenicznie przedstawia się p. Czernecki bardzo dobrze, co dowodzi, że jest rutynowanym artystą. Byłoby rzeczą pożądaną, by śpiewak ten został zaangażowany na stałe do naszej opery.

Partnerką p. Czerneckiego w „Traviacie" była p. J. Frenklówna, która w roli Violetty wyglądała bardzo efektownie. Głos jej lekki, koloratura czysta i pewna, gra sceniczna — jak na początkującą artystkę — nadspodziewanie dobra.

Obsada innych partji była dawna.

Władysław Gołębiowski.

Boją się metodystów.

Od 30 lat istnieje w Poznaniu gmina wyznaniowa metodystów, których część znaczna przybyła do Polski z Ameryki. Prowadzili oni m. in. kuchnię studencką. Od jakiegoś czasu uruchomili na wzór amerykański wieczorne kursy handlowe, na które uczęszczało przeszło stu kursistów i kursistek. Pozatem rozbudzili metodyści amerykańscy życie w gminie wyznaniowej. Działalność metodystów spotykała się w ostatnich czasach z napaściami niektórych organów prasy. W rezultacie w tych dniach przybył komisarz policji i przedstawiwszy reskrypt wojewody poznańskiego, wzbraniający metodystom dalszej działalności, zamknął im lokale we własnym gmachu przy ul. Franciszka Ratajczyka. Sprawa oczywiście nabrała rozgłosu i dalszy jej tok zapewne przeniesie się do Warszawy.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ELEKTRO-MONTERZY! W sobotę, dnia 7. lipca, o godz. 5-tej po poł. odbędzie się ogólne zebranie elektromonterów. Sprawy ważne. Drożyzna obecna, a głodowe płace elektro-monterów. Jawcie się wszyscy bezwzględnie.

Sekcja elektromonterów

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY BUDOWLANI! Z powodu nie przestrzegania cennika na budowie w fabryce drożdży w Lesienicach robotnicy porzucili pracę. Omijać tę budowę.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE MURARZE! Firma Cybulski, Kastler ignoruje uchwałę komisji cennikowej i nie płaci wedle uchwalonego cennika murarzom, na budowie przy ul. Nowej Rzeźni.

Ostrzega się Towarzyszy, aby nie przyjmowali roboty na wspomnianej budowie, ponieważ jest zbojkotowaną.

Zarząd Związku Murarzy.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI! W niedzielę dnia 8 bm o godz. 10 przed południem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie przy ul. Pieszej l. 2. Porządek dzienny: 1) podwyżka wkładek; 2) ogólne sprawy zawodowe; 3) wnioski. 3—

§ BACZNOŚĆ TECHNICY DENTYSTYCZNI! Ostrzega się wszystkich kolegów przed objęciem posady u lekarzy - dentystów w Równem Wol. z powodu ogłoszonego bojkotu przez tamtejszy Związek zawodowy techników dentystycznych aż do odwołania.

Związek Pom. Dent. Techn. we Lwowie.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.